

**Julia Ploch, kl. VIII**

**Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi w Widelce**

**36-145 Widelka, woj. podkarpackie**

### **„Sen o starożytnym Rzymie”**

Pewnego letniego popołudnia leżąc w swoim łóżku i czytając lekturę pt. „Quo vadis” zadaną przez naszą uwielbiającą książki o starożytności polonistkę, stwierdziłam, że utnę sobie krótką drzemkę. Jednak nie była taka krótka, jak mi się zdawało, bo gdy się obudziłam, zdałam sobie sprawę, że jestem w zupełnie innym miejscu. Przeraziłam się.

Było to ciemne pomieszczenie, które było urządzone w stylu staroświeckim, ale wyglądało jakby mieszkał w nim jakiś król czy cesarz. Momentalnie poczułam, że dostaję gęziej skórki. Podniosłam się na przedramionach i nagle poczułam ból w każdej części mojego ciała. Łóżko nie było jakoś specjalnie twarde, ale jednak to nie był ten materac, na którym zasypiałam. Wykonano go z drewna pięknie rzeźbionego z drewna, a zamiast materaca był siennik, niedaleko stał stół, na którym ktoś postawił miskę i dzbanek. W pomieszczeniu panował mrok, a może tylko mi się wydawało przez to, że było tylko jedno okno.

Nagle w pokoju obok usłyszałam głosy dwóch mężczyzn. Wystraszyłam się. W tym momencie w przejściu pojawił się mężczyzna. Włosy miał ciemne i proste, odznaczał się tym, że był przystojny i miał postawną, wyprostowaną sylwetkę i wyraźnie zarysowane mięśnie ciała, ale swoim surowym wyrazem twarzy wzbudził mój niepokój. Był ubrany w strój, który nosili żołnierze w starożytnym Rzymie.

Znienacka obok młodzieńca pojawił się kolejny mężczyzna, jednak on wyglądał na starszego niż ten pierwszy, ale prezentował się równie dostojnie. Włosy miał lekko siwe. Nie powiedziałabym, że był jakoś bardzo przystojny w porównaniu do mężczyzny obok, ale miał szlachetną twarz – może mędrca, może kogoś, kto w życiu dużo widział.. Jego ubiór przypominał materiał przewieszony przez ramię i wyglądał trochę jak sukienka, był niższy od swojego towarzysza. Gdy mężczyźni zorientowali się, że już nie śpię, to przestali rozmawiać i posyłali sobie badawcze spojrzenia, a przynajmniej tak mi się zdawało. Przez chwilę milczeli, a ja byłam tak wystraszona, że nie mogłam się nawet poruszyć. W pewnym momencie odezwał się młodszy z panów.

- Witaj. Nazywam się Marek Winicjusz, a to mój wuj Petroniusz. Jak się czujesz? – zapytał, a ja wtedy zrozumiałam, że muszę się odezwać choć nie było to łatwe.
- Ja...ja dobrze dziękuję. Gdzie ja tak właściwie jestem i co tu robię!?- mówiłam chaotycznie, nie mogąc się uspokoić, bo byłam przerażona i nie wiedziałam, co się dzieje.
- Jesteś w Rzymie. Znalazłem cię nieprzytomną, gdy wracałem z wojny - tłumaczył mi Marek, o ile się nie mylę.
- Nasza służba się tobą dobrze zajęła - wtrącił Petroniusz.

- Ale jak ja się tu właściwie znalazłam? Przecież jeszcze kilka godzin temu byłam u siebie w domu, a teraz jestem kilkaset lat wcześniej!?- mówiłam z przerażeniem, nie mogąc w to uwierzyć.
- Spokojnie, nie wiem jak się tu znalazłaś, ale jestem pewien, że za niedługo wrócisz do domu - powiedział Petroniusz.
- Okej, a jeśli mogę spytać, o czym tak rozmawialiście, wiem, że to nie na miejscu, ale jestem ciekawską osobą i po prostu się zainteresowałam - zapytałam, bo przypomniało mi się, że zanim tu przyszli, rozmawiali o czymś, a raczej o kimś.

Mężczyźni przez chwilę milczeli, ale po chwili odezwał się Marek. mówiąc, że rozmawiali o pewnej bardzo pięknej kobiecie o imieniu Ligia, w której się zakochał od pierwszego wejrzenia, a przynajmniej ja to tak zinterpretowałam. Powiedziałam, że mogę mu pomóc zdobyć rękę ukochanej, na co ten się zaczął zastanawiać i dyskutować o tym z wujem, ale ostatecznie przystał na moją propozycję. Petroniusz powiedział mi, że Ligia to córka króla Ligów i jest oddana Neronowi jako zakładniczka, ale nie mieszka u niego, tylko u swoich opiekunów Aulusa Plaucjusza i Pomponii Grecyny. Petroniusz zwrócił się do Marka, mówiąc, że porozmawia z Neronem, aby rozkazał zabrać Ligię jej opiekunom i żeby zamieszkała z początku w pałacu, a później Marek zabrał ją do siebie. Wszystkim ten pomysł się spodobał, tylko nie mnie. Nie mówiłam tego głośno, ale wydawało mi się, że Ligia nie będzie chciała mieszkać z Markiem pod przymusem. Zanim to jednak zrobili, udaliśmy się do domu opiekunów Ligii, aby móc z nimi porozmawiać i żeby mogła poznać Ligię.

Jechaliśmy na koniach, bałam się, bo nigdy nie jechałam na koniu, ale jakoś to przetrwałam. Gdy dotarliśmy na miejsce, przywitała nas kobieta w podeszłym wieku. Twarz miała smutną, choć pogodną, jej postawa wyglądała na szlachetną tak jak ubiór.

- Witaj Petroniuszu, witaj Marku! - przywitała ich kobieta.
- Witaj Pomponio Grecyno! - odpowiedział jej Petroniusz.
- Witaj! - przywitał się Marek.
- A kogo macie ze sobą? - zapytała Pomponia.
- To nasza towarzyszka - odpowiedział Petroniusz.
- My przyszliśmy w odwiedziny - powiedział Marek.
- Zapraszam - zaprosiła nas do środka.

Po tej krótkiej wymianie zdań mogłam stwierdzić, że kobieta zdaje się naprawdę miłą osobą. Gdy weszliśmy do środka, przywitaliśmy się z Aulusem Plaucjuszem. Mężczyzna miał siwe włosy, twarz pełną energii. Zauważyłam, że brakuje mu dwóch zębów, przez co jego mowa była trochę niewyraźna. Ale mimo wszystko był miły. Gdy wyszliśmy do ogrodu, zobaczyliśmy bardzo młodą kobietę, była piękna. Miała długie włosy, śliczne oczy i jasną karnację (można powiedzieć, że porcelanową). Marek, gdy ją zobaczył, bardzo się ucieszył i

od razu do niej podszedł, a ja i Petroniusz rozmawialiśmy z Aulusem i Pomponią. Dowiedziałam się, że Ligia i jej opiekunowie są chrześcijanami. Gdy chciałam się dowiedzieć, co robią Marek i Ligia, podeszłam do nich na chwilę i zobaczyłam, jak Ligia rysuje patykami na piasku symbol ryby. W trakcie drogi powrotnej Marek wyjaśnił mi, że nie wie, co oznacza ten symbol.

\*\*\*

Nazajutrz dowiedziałam się, że Ligia została zabrana do pałacu cezara i dana pod opiekę Akte. Marek powiedział mi, że to była kochanka Nerona. Wieczorem odbyła się uczta, na którą nas zaproszono. Petroniusz pokazał mi, jak wygląda Neron, obok niego siedziała jego żona Poppea. Uczta przebiegała bardzo dobrze, mimo iż byłam sceptycznie do tego nastawiona. Było dużo jedzenia, wina, a także grała muzyka. Neron zaszczycił nas jednym ze swoich dzieł, ale szczerze mówiąc, nie miał jakiegoś wspaniałego głosu, jednak nikt nie miał odwagi mu tego powiedzieć.

W pewnym momencie na środek sali weszło dwóch mężczyzn: jeden był umięśniony, a drugi trochę otyły. Ich ciała lśniły od oliwy. Okazało się, że będą oni walczyli, ale to nie będzie walka, tylko coś w rodzaju zapasów. Przeraziłam się, bo nigdy na żywo nie widziałam, jak ludzie ze sobą walczą. Zdawałam sobie sprawę, że jeden z nich może zginąć. Wiedziałam to, bo kiedyś na języku polskim pani nam opowiadała, że starożytny Rzym z tego słynął, wiedziałam też, że kciuk w górę oznacza to przeżycie danej osoby, a skierowanie go w dół - śmierć. I się zaczęło. Było słycać szybkie i głucho uderzenia stóp o posadzkę. Zawodnicy stawali nieruchomo niczym skały, żeby niedługo później ponownie zacząć ze sobą walczyć. To było przerażające, a mnie robiło się powoli słabo. W pewnym momencie jeden z nich chwycił drugiego pod szyję tak, że nie mógł oddychać. Jednak go nie udusił, czekał na polecenie od cesarza. Neron wyciągnął dłoń złożoną w pięść przed siebie i ku uciesze wszystkich zgromadzonych, a nieszczęściu jednego z zapaśników, pokazał kciuk w dół. Nigdy nie byłam tak wystraszona, gdy Kroto (bo tak na niego wołała publiczność) wykręcił kark mężczyzny, zabijając go. W jednej chwili zrobiło mi się duszno, a przed oczami zaczęło mi ciemnieć. Zemdlałam.

\*\*\*

Nie wiem, ile byłam nieprzytomna, ale gdy się obudziłam, znajdowałam się u siebie w pokoju. Rozejrzałam się, a następnie wstałam z łóżka i podeszłam do stolika, żeby napić się wody. Po pewnym czasie przyszła do mnie mama:

- Obudziłaś się już, to dobrze, bo jedziemy do babci - powiedziała mama.
- Okej. Ile spałam? - zapytałam się jej.
- Dwie godziny, zbieraj się – odpowiedziała, a następnie wyszła.

Znowu zostałam sama. Stwierdziłam, że wezmę do babci książkę, bo i tak nie mam tam co robić. Zaczęłam czytać "Quo vadis", bo byłam ciekawa, jak potoczą się losy bohaterów. W trakcie dowiedziałam się o igrzyskach, pożarze i o tym, że Marek przyjął chrzest, którego udzielił mu święty Piotr. Gdy czytałam o igrzyskach, na których torturowano chrześcijan, ponieważ zostali oskarżeni o podpalenie Rzymu, chciało mi się płakać. Jednak

ucieszyłam się, że Ligię udało się ocalić. Z przyjemnością dowiedziałam, że historia Marka i Ligii zakończyła się ich szczęściem na Sycylii.

Historia Ligii i Marka pokazała mi, że miłość potrafi zmienić człowieka na lepsze dzięki pomocy drugiego człowieka i wspólnym staraniom. Czytając „Quo vadis”, można się dowiedzieć, jak traktowano chrześcijan i jak okrucieństwo rządziło w Rzymie. „Quo vadis. Miecz miłości” to film animowany nakręcony na podstawie książki Henryka Sienkiewicza. Razem z klasą wybiorę na niego, ponieważ druga część tytułu wskazuje na to, co mnie urzekło w powieści – siłę i moc miłości.